„Oto człowiek”

1. Zamknijcie drzwi od drugiej strony, wyjdźcie z pokoju
Chcę być sam na sam z telewizorem w świętym spokoju
Gaszę światło. Cztery ściany są teraz moim światem
Jestem sam na sam z Tobą: pilotem, automatem
Uruchamiam go zatem. Źrenice się kurczą
Pod wpływem bladego światła. Marazm jak chwast się rozrasta
Wkroczyłem w świat. Wyobraźnia tak słaba, mało wyraźna
Bo gdy z ekranem się stapiam to jest już zbędna.
Niepotrzebna. Tylko patrzę. Tylko zerkam.
Co dają – biorę. Wszystko chłonę.
Obraz się rozpływa, przed oczami miga
Pochłania mnie całego, nie wyrywam się jak ryba
Programów jakichś szukam rytmicznymi ruchami mojego kciuka
Wciskam, wciskam, ekran błyska, woła: „Chodź, zobacz z bliska”
Serce woła: „Stój! Trzymaj mocno wodze!”
Lecz ja nie dbam, nie obchodzę. Opieram się przestrodze i podchodzę.
Klękam na podłodze. Hipnotycznym wzrokiem po kineskopie wodzę.
Oto człowiek! Bez kontrastu i koloru
Spętany słodkimi więzami swojego własnego tworu.

2. Czuję moc, siłę w pokurczonych palcach
Świat staje otworem w płaskich dziewiętnastu calach
Wpuszczam do pokoju powiew przez otwarte okna
Jeden miękki ruch ręki i jestem w sieci, pętli
Na kształt przewróconej ósemki.
Wstukam swój adresik. Jeden, drugi, trzeci
Tu nie byłem, zobaczę i patrzę, klikam, czytam
Wstąpię, z kumplem się przywitam
Pogadam, popytam, tylko chwilę, zaraz znikam!
Mechaniczne ruchy, umysłowe wycieńczenie
Już wychodzę, daję słowo, tylko słowo z nim zamienię!
I tak w koło, błędny marsz, z zawiązanymi oczyma chodzę
Z tobołkiem pielgrzym, wędrowiec, tak bez celu błądzę.
Tu wstąpię i tu wstąpię, pochłania mnie czeluść
Odmęty Internetu, w nim ludzi jak ja tak wielu
Błądzą w labiryncie zbudowanym przez nich samych
Zaplątani w sieć, którą niegdyś sami zarzucali
Tam czas jest zbędny, to jest świat mocnych wrażeń
Ucieczka, alternatywa, świat pełen marzeń
Oto człowiek! Bez kontrastu i koloru
Spętany słodkimi więzami swojego własnego tworu.

3. Patrz, jak się rusza, jak kukiełka na sznureczku
Ciasny zbitek polygonów powleczonych gęstą siateczką tekstur.
Posłuszny jest komendom moich palców
Gdzie wskażę, tam rusza od razu
Przemierza niezwykle sugestywny świat, który tak działa na zmysły
Że wygląda, brzmi, wręcz pachnie jak świat rzeczywisty!
Do tego stopnia, że może mi go przysłonić, nawet zastąpić
Jest tak piękny, żal wychodzić!
Dlatego spędzam w świecie tym codziennie parę godzin
Czasem mam wrażenie, jakbym to w nim się urodził
I wyskakiwał tylko na ten ziemski padół, miejsce kaźni
Gdzie mówią, że mam rozdwojenie jaźni!
Że tracę zmysły, kontakt z rzeczywistością
Że prawdę zastępuje mi wirtualny kosmos
Kto palnął taką bzdurę, skąd ten pomysł w ogóle?
To prawda, gram dużo, lecz chyba dobrze się czuję?
Coś jest jednak ze mną nie tak, tak, czuję to przez skórę
Lecz za późno na refleksje, nic mnie już nie uratuje
Oto człowiek! Bez kontrastu i koloru
Spętany słodkimi więzami swojego własnego tworu.